

WOLFGANG HAUBRICHS
Saarbrücken

CI 473



O RÓŻNORODNOŚCI I ROZWOJU PEWNEGO POJĘCIA JĘZYKA I NARODU

„DIE TIUTSCHE UND DIE ANDERN ZUNGEN”¹

Nawet nowe i zaskakujące znaczenie, jakie tytuł *die tiutsche und die andern zungen* nadaje utartym sformułowaniom literatury średnio-wysokoniemieckiej, nie zdoła zmylić co do tego, że chodzi tu o pojęcie „niemiecki” [*deutsch*]² dotyczące języka i narodu. Jak powszechnie wiadomo, nie jest to bynajmniej jedyna refleksja, jaką budzi w germanistach wspomniane słowo. Czyż bowiem nie może się komuś wydać zupełnie zbędne ponowne odgrzebywanie starych i niekiedy podejrzanych spraw. Czy nie przenika nas dreszcz na myśl o tym wszystkim, co w naszej najnowszej historii zapisano pod hasłem *deutsch*? Jakże łatwo przychodziło [nam — J.K.] w ostatnich dwustu latach „skakać” od pojęcia języka do pojęcia narodu, od jednej hipostazy do następnej — coraz głębiej w bagno kłęski.

„Ten, kto mówi po niemiecku i chce po mistrzowsku opanować niemiecką mowę, musi myśleć po niemiecku, a niemieckie myślenie w świecie nosi nazwę niemieckiej polityki”. To słowa pewnego narodowosocjalistycznego pisarza. Nawet już po wojnie zasłużony w badaniach nad historią tego pojęcia i reprezentujący nieporównanie wyższy poziom językoznawca Leo Weisgerber dał się uwieść urojeniom i staremu mitowi. Uwierzył, że dzięki słowu *deutsch* i jego etymologii posiada instrument do „rozpoznawania niemieckiej istoty”. Wyposażone w ponadczasowy „sens” miało stworzyć jako „nośnik świadomości” [*Bewußtseins-träger*] wspólnotę odrębnych plemion i złączyć to wszystko, co akurat w widoczny sposób dążyło do podziału.

Rację mieli ci krytycy Weisgerbera, którzy nie podchwycili jego koncepcji.

To znamienne, że trwająca nieprzerwanie od przedwojnia dyskusja naukowa na temat pojęcia *deutsch* umilkła w latach umacniania się państwowości Republiki Federalnej i jej stopniowej europeizacji [*Europäisierung*]. Stało się tak, chociaż nie tylko, że nie rozstrzygnięto za-

¹ Referat plenarny wygłoszony w sierpniu 1991 r. w Augsburgu na konferencji germanistów.

² W nawias kwadratowy ujmujemy wstawki pochodzące od tłumacza.

sadniczych kwestii wynikających z pełnego napięcia stosunku między pojęciem języka i pojęciem narodu, ale nawet nie zdołano się nimi poważnie zainteresować. Słowo *deutsch* pochłonęła „czarna dziura” niepamięci.

Dopiero w ostatnich latach zaczęły się pojawiać coraz liczniejsze próby dokonania trzeźwego i radykalnego rozrachunku z mitem narodem wokół pojęcia *deutsch*. Należy tu wymienić zarówno historyków: Joachima Ehlersa, Heinza Thomasa i Carlricharda Brühla, jak też germanistów, m.in. Klause-Hinricha Rotha, Rüdigera Schnella, Ingo Reiffensteina i Otrfida Ehrismanna. Mam świadomość faktu, że krytyczne zajmowanie się mitami — w tym także mitami nauki — musi polegać na historycznym różnicowaniu i odkrywaniu korzeni danego rozumienia [omawianego pojęcia — J.K.].

Naukowe rozumienie naszego terminu wiąże się od zarania germanistyki nierozdzielnie z jego „prahistorią”. I w rzeczy samej, niektóre aporie w późniejszej historii znaczenia dają się wyjaśnić — co zresztą trzeba będzie jeszcze pokazać — tylko dzięki sięgnięciu do początków.

Słowo *deutsch* pojawia się w czasach karolińskich (VIII - IX w. n.e.), choć nie w swojej formie ludowej [*volkssprachlich*], ale — co byłoby warte dalszego zbadania — wyłącznie w postaci średniołacińskiego zapożyczenia *theodiscus*. Odgrywało ono pewną rolę w języku prawniczym za czasów rzymskich, a niedługo potem także w świecie *litterati* — ludzi kształconych, czyli uczonych w piśmie kleryków i mnichów, którym (i tylko którym) zawdzięczamy nasz przekaz oraz wiedzę o nim. Niemniej jednak sposób, w jaki to łacińskie słowo uległo fonetycznym wpływom języka ludowego, choćby w takich formach jak *thiotiscus* i *thiudiscus*, zmusza nas do przyjęcia założenia, że istniała ludowa odmiana **peudisk*, której powstania nie da się wszakże bliżej przedstawić.

Nie do utrzymania jest natomiast pogląd Weisgerbera, jakoby wspomniane słowo powstało jako symbol wzrastającej samoświadomości wśród Franków merowińskich, którzy osiedlali się na francuskiej ziemi, asymilując się językowo w VII/VIII w. z ludnością romańską. Nie jest ono zatem owocem — wedle określenia Theodora Fringsa — „walki ludów” w „strefie walki”, która toczyła się zawsze w przypadku rozprzestrzeniania się form językowych. W pewnym sensie miało to być ostatnie „wołanie o ojczyznę” ginących Franków. Rzeczowe przesłanki tego poglądu okazały się fałszywe, bowiem zawarte w nim rozumowanie prowadzące do zrekonstruowania praegzystencji i budzącej się świadomości narodowej ludu żyjącego na obszarach granicznych wynika w gruncie rzeczy z czegoś, co miano nadzieję odkryć w historii. Tym czymś była świadomość uwikłana w antagonizmy narodowości.

* Rekonstrukcja językoznawcza.

ciowe. Akurat w pracy Weisgerbera, opartej przecież na subtelnej analizie historycznej, dochodzi do głosu myślenie ahistoryczne.

Nie do przyjęcia jest również próba wykazania czegoś odwrotnego: tego mianowicie, że słowo ludowe to późne zapożyczenie ze średniej łaciny, natomiast średniołacińskie *theodiscus* jest formą pierwotną, jako by zawdzięczającą swe powstanie pewnemu konkretnemu wydarzeniu z życia Karola Wielkiego. Podobne próby podejmowano okazyjnie już dawniej, a w nowszych pracach historycznych starano się znaleźć dla nich szersze uzasadnienie. Tłumaczenie, że forma ludowa jest późnym zapożyczeniem ze średniołacińskiego *theodiscus* nie wyjaśnia średnio-wysokoniemieckiej formy dźwiękowej *diutisk*. Idąc dalej, istnienie ludowej formy naszego słowa potwierdzają nie tylko ślady w formie dźwiękowej jego łacińskiego odpowiednika, ale także starofrancuski derywat *thiédois*, *thiois*, który można wyprowadzić z frankońskiej warstwy dźwiękowej **dietisk* osiągniętej w połowie IX stulecia, ale w żadnym wypadku nie z formy średniołacińskiej. Wysoce nieprawdopodobne wydaje się wreszcie założenie, że słowo łacińskie można derywować bezpośrednio z germańskiego **peúdo*, **peoda* nie będącego zapożyczeniem.

Bezpośrednio nie potwierdzone, choć uchodzące za pewne **peúdisk* jest derywatem przymiotnikowym właśnie wymienionego rzeczownika (frankońskie **peoda*, starowysokoniemieckie *theot*, średniowysokoniemieckie *diet*) obejmującego swym znaczeniem łacińskie *populus* i jego wczesnośredniowieczne derywaty, tj. „działającą publicznie (często prawnie) grupę ludzi lub związek osób”. Do znaczenia przymiotnika **peudisk*, później zależnie od dialektu *diutisk*, *thiotisk*, *dietisk* i *dütisk*, który powstał przez dodanie już wtedy ogólnogermańskiego przyrostka *-isk* (występującego także m.in. w słowach *welsch* < *walhisk* oraz *wendisch* jako 'slawisch' [słowiański] można we wczesnej nowożytności [*Frühzeit*] dotrzeć tylko poprzez średniołacińskie zapożyczenie. Tym samym znaczenie to nie jest wiarygodne. Tak czy inaczej, derywat przymiotnika pozwala stwierdzić, że nie przyjął on całego znaczenia (mniej więcej: 'należący do *populus*, *theota*') możliwego w przypadku przymiotnika względnego utworzonego z pomocą przyrostka *-isk*. Dlatego też utarte i często używane z zamiarem polemicznym objaśnienia w rodzaju: 'właściwy dla narodu' [*dem Volke eigen*], 'mający charakter ludowy' [*volksmäßig*], 'narodowy' [*national*] lub 'rodzimy' [*volkstümlich*], 'zgodny z ludem' [*volksgemäß*], albo nawet 'folkistowski' [*völkisch*] są bądź mylne, bądź mogą bardzo łatwo wprowadzić w błąd wywołując skojarzenia z pojęciem narodu [*Volk*] i narodowości [*Volkstum*] wykształconym dopiero w XVIII w. Natomiast w pierwszych dwóch stuleciach żywota słowa *theodiscus* znajdujemy przykłady jego użycia wyłącznie

w sferze języka. Znaczyło ono wtedy 'należący do *theota*' tylko w sensie językowym, a więc 'języka ludowego' [*volkssprachig*]. To pojęcie języka obejmowało swym zasięgiem rzecz jasna nie tylko jedyne *theota*, czy jedno jedyne *gens*, lecz poszczególne *populi* wszystkich *gentes* świata karolińskiego władające językami, które dziś określibyśmy jako 'germańskie'. Przynajmniej więc w odniesieniu do zapożyczenia *theodiscus* należy wyjść z założenia o istnieniu świadomości germańskiej wspólnoty języka, opisaną zresztą dość dokładnie przez uczonych epoki Karolingów, m.in. za pomocą terminu *theodiscae nationes*. Historyk kościoła z Reichenau Walafrid Strabo przypisuje Gotom *theodisca lingua*, natomiast Frechulph z Lisieux, nadworny historiograf Ludwika Pobożnego, wymienia dodatkowo ludy północy. Istnieją przykłady używania tego określenia [*theodiscae nationes* — J.K.] także w odniesieniu do Anglosasów i Longobardów [osiadłych — J.K.] na ziemi włoskiej. Tak więc jego ponadplemienne znaczenie miało objąć z czasem — jakkolwiek w ograniczonym zakresie — również język 'niemiecki' [*deutsche Sprache*], który we wczesnym średniowieczu dopiero się wykluczał z samodzielnych, aczkolwiek ze sobą spokrewnionych języków Bawarów, Alemanów, Turyńczyków, Franków i Sasów. Jeszcze w powstałej około 1100 r. wczesno-średniowiecznej pieśni *Annolied* mogło znaleźć swój wyraz podobne jak u Walafrida Strabo przypuszczenie, że w Azji żyją plemiona mówiące *diutsch* [*die der diutschen sprechen*].

Możliwe, że na niższym poziomie poszczególnych języków istniały także ich własne określenia utworzone od nazw ludów, jak na przykład *frenkisg* czyli 'frankoński', występujące bez wątpienia już w IX w. Chyba niezmiernie rzadko nadarzała się okazja do używania szerokiego i odnoszącego się do języka narodowego terminu **peodisk*. Samo słowo także pojawiało się nieczęsto, póki w obrębie języka wczesnośredniowiecznego nie wypracowano szerzej elementów wspólnego języka, które objawiły się dopiero około 1000 r. jednocześnie u pochodzącego z St. Gallen bakalarza i tłumacza Notkera Labeo oraz w [ówczesnych — J.K.] glossach. Wyjątkowość [tego słowa — J.K.] podkreśla dodatkowo istnienie równoległych i konkurencyjnych możliwości wyrazu odpowiadających łacińskiemu *vulgo*, czyli 'w narodzie, w języku narodowym'. Są to formy *in gethiuti* oraz *ze diute*. Do dwóch wybijających się cech sematycznych przymiotnika, tj.:

- 1) ograniczonego do języka odniesienia do pojęcia **peoda* oraz
- 2) denotacji ponadszcęgowej

dochodzi jeszcze trzecia, dzięki której dopiero możemy właściwie ocenić jakość znaczeniową określenia języka w obrębie pewnego pola wyrazowego. Jest to

3) kontrastywność w stosunku do określeń języka w łacinie i językach romańskich.

Znamienny jest fakt, że od samego początku terminy *theodiscus*, a później także średniowysokoniemieckie *diutisk* i *diutsch*, występują stale bądź w opozycji do tych języków, bądź jako ich uzupełnienie. I tak w 786 r. wybucha spór prawny *tam latine quam theodisce*, natomiast w 813 r. jeden z synodów poleca wygłaszanie kazań *in rustica romana lingua aut theotisca*. Walahfrid różnicuje określenie ludu Alemanów zależnie od tego, czy mówią oni *latine*, czy *theotisca lingua*, a Gottschalk z Orbais odróżnia mowę *gens teúdisca* od tej (*ut nos*), którą posługują się kształceni w łacinie *litterati*. Zatem *lingua teudisca* używa też ludność niełacińska, nieromańska. Nawiasem mówiąc, w językach zachodniogermańskich mowę romańską określano za pomocą przymiotnika *walhisk*, czyli *welsch* [romański/italijski — J.K.] utworzonego z pierwotnej nazwy ludu przez dodanie końcówki *-isk*. Konstrukcja myślowa, za pomocą której Leo Weisgerber próbował wyjaśnić ową podwójność jest przy tym nie do przyjęcia, chodzi bowiem nie o antagonizm narodowościowy, lecz o komplementarne określenia odnoszące się do językowej *universitas* wczesnośredniowiecznego świata. Tak też należy rozumieć średniowieczne zestawienia głównie takich par pojęć, jak *diutsch* i *walsch* występujące choćby w następujących wersach Heinricha von Veldeke:

In ebreuschen, in dietschen

In walschen ende in vriesschen

{„Po hebrajsku, po niemiecku,

Na końcu zrozumieć po italsku” (średniowysokoniemiecki)}

czy też zwrocie *weder tiutsch noch walsch* [ani niemiecki, ani italski] używanym przez działającego w drugiej połowie XIV w. Bonera. I jeśli w późnym średniowieczu dojdą do głosu przeciwstawne opinie, jak np. w sformułowanym w okresie wojen burgundzkich poglądzie berneńczyka Diebolda Schillinga, że Niemcy chronią Rzeszę *vor dem grimen loch und beherschung der welschen zungen, die dann von angebürlicher natüre allen Tütschen viend und widerwertig ist* [przed strasznym więzieniem i panowaniem italskiej mowy, wrogiej i przeciwnej przyrodzonej naturze wszystkich Niemców], to będzie chodziło przede wszystkim o jeden z wielu przejawów kontrastywności naszego pojęcia. Nawet pojawienie się pewnego nowego elementu semantycznego, którym jeszcze przyjdzie nam się zająć, niczego tu nie zmieni.

Osobliwością określenia Niemców jest to — zgodnie z już dawno temu poczynioną obserwacją — „że nazwa narodu i kraju powstała dopiero wtórnie z nazwy języka. W przypadku wszystkich innych po-

znanych dotąd nazw narodów było odwrotnie". Wprawdzie owa wyjątkowość przedstawiała się niezupełnie tak, jak w powyższym stwierdzeniu — na co wskazuje choćby nazwa, jaką sama sobie nadała retoromańska ludność w południowym Tyrolu (*Ladiner*), czy też miano Łacinników używane przez Greków zbiorowo w odniesieniu do rycerzy krzyżowych walczących i osiedlających się na Wschodzie — to jednak imię, którym Niemcy ochrzcieli własną nację, jest wystarczająco dziwne, by zaszła konieczność jego wyjaśnienia.

Dla historyka Joachima Ehlersa zastanawiającego się nad procesem powstawania narodu brak jednolitego pojęcia narodu, „ponadplemiennej świadomości narodowej” jest rozstrzygającym argumentem przemawiającym za tym, że z czterech tradycyjnych związków [*Traditionsverbände*] Franków, Sasów, Bawarów i Alemanów (Szwabów) wymienianych jeszcze w *Annolied* jako formacje [*Formationen*] Rzeszy, nie powstała żadna wspólnota etniczna [*Ethnie*]. Warstwy rządzące Rzeszą, której „polityczna integracja” nie spowodowała wytworzenia się żadnego wielkiego narodu [*Großvolk*], nie chciały „etnicznie zdeterminowanego rozumienia [pojęcia — J.K.] Rzeszy i polityki, odcinającego się świadomie od frankońsko-karolińskiej tradycji”. Ehlers traktuje język jako stosunkowo mało istotny element średniowiecznego „procesu powstawania narodu”. Natomiast decydujące znaczenie ma dla niego „formacja polityczna jako klamra spinająca przybywające dalsze elementy wewnętrznej spójności”. Polityczną formacją tego, co później nazwano Niemcami, było zdaniem Ehlersa imperium. Wykształciła się w nim specyficzna ideologia translacji od Rzymian aż do Franków, a „to myślenie o Rzeszy [*Reichsgedanke*] było średniowieczną formą naszej świadomości narodowej, żywotnym ośrodkiem ponadplemiennej spójności”.

To z pewnością obiecujący pomysł interpretacyjny, jakkolwiek niedostatecznie i niezgodnie z duchem czasu uwzględniający rolę języka. Regino z Prüm bowiem już około 900 r. rozróżniał *nationes* identyczne z *gentes*, czyli jednostkami etnicznymi, wedle *genus* ('pochodzenia'), *mores* ('obyczaju'), *lingua* ('języka') i *leges* ('praw'). Tak więc język stanowił dla współczesnych przynajmniej jedno z czterech kryteriów tożsamości etnicznej. Nie można zatem — i tu zgadzam się z Heinzem Thomasem — pomniejszać znaczenia faktu, że w pewnym momencie określenie *deutsch* zyskało wymiar także etniczny i terytorialny. Przeciwnie, w nim właśnie należy upatrywać początku przemiany ponadplemiennej, imperialnej świadomości w poczucie etniczności.

Dopiero w XI stuleciu pojawiły się formy językowe świadczące o tym, że określenia *deutsch*, *diutisk* i *diutsch* stały się pojęciem na-

rodu. W zapisanych prawdopodobnie około 1029 r. starsaskich glosach strasburskich przetłumaczono słowo *Germania* jako *thiudisca liuti*, a więc pojęcie przestrzenne wyjaśniono za pomocą terminu etnicznego. Natomiast w powstałej około 1100 r. w okolicach Kolonii *Annolied* występują formy językowe o znaczeniu zarówno etnicznym (*diutische liute*, *diutsche man*), jak też terytorialnym (*diutsche lant*), przy czym ta ostatnia pojawia się w średniowysokoniemieckiej literaturze w wielu wariantach: *diutsche erde*, *diutsche riche*, a nawet *diutsche terre*. Pochodząca mniej więcej z 1150 r. *Kaiserchronik* [Kronika Cesarska] przynosi ponadto rzeczownikową formę pojęcia narodu: *die Diutisken*, czyli 'die Deutschen' [Niemcy].

Jakie zatem znaczenie można przypisać tym nowym pojęciom z XI i XII w.?

Atrybucja *liuti* jako 'mówiący językiem ludu' jest łatwo zrozumiała i sięga tradycją do pochodzącego z czasów Karolingów terminu *gens theodisca*. Słowo *diutisk* musiało otrzymać w tych złożeniach nowe znaczenie etniczne, dzięki czemu np. przytoczona starsaska glosa mogła objaśniać pojęcie przestrzenne *Germania* za pomocą terminu *thiudisca liuti*. Zapewne już w złożeniach z *lant*, *erde* i *riche* istniało pojęcie etniczne, a tym samym jego pierwsze przeniesienie, bowiem termin *diutsche lant* zawiera informację dotyczącą przynależności albo orientacji, której nie da się zredukować do pojęcia czysto językowego.

Uprzeźrzeniu pojęcia językowego towarzyszyły analogiczne procesy widoczne w terminologii łacińskiej, przy czym pewną rolę odgrywało — prócz znanego wcześniej *theodiscus* — utworzone przez uczonych karolińskich i rozpowszechnione szczególnie w ottońsko-salijskiej Italii słowo *teutonicus*. Ten derywat wergiliuszowego *Teutones* implikował od początku znaczenie etniczne. *Wir Teutones* — powiada Notker Labeo. Takie formy jak *theodisca gens*, *theodisca terra* oraz *teutonica terra* pojawiają się już na początku XI stulecia. *Teutonicum regnum*, czyli leżąca po północnej stronie Alp część Rzeszy, zyskała w sporze o inwestyturę dzięki ottońskiej działalności samoistną wartość w stosunku do *regna* [królestw] Italii i Burgundii. Znalazło to wyraz m.in. w konkordacie wormackim [*Wormser Konkordat*] z 1122 r.

Uzupełniając definicję Joachima Ehlersa można powiedzieć, że słowo *diutisk* wyraża w obrębie świadomości przynależność do Rzeszy [*Reichsbewußtsein*] warstw rządzących, szczególnie świadomość bycia częścią Rzeszy [*Reichsteilbewußtsein*] wśród grup [ludności — J.K.] *regnum Teutonicum*, czyli *diutschemo lante*, zrastających się ze sobą [w jedną całość — J.K.]. Chodzi tu o specyficzny rodzaj świadomości

ponadplemiennej rozwijającej się na nowo, a przy tym osobliwie w opozycji i jednocześnie w uzupełnieniu do *Walh* i *Burgundeis*. Pojęcie to w sensie geograficznym obejmowało swym zasięgiem również leżące na lewym brzegu Renu terytoria *regnum*, które dzięki swej tradycyjnej nazwie *Gallia* odróżniały się od prawobrzeżnej *Germanii*, co z godną podziwu dobitnością wyjaśnia *Kaiserchronik*, w której pojęcia *dūtisk lant* i *dūtisk rittersceph* oznaczają lud zamieszkujący *Gallię* oraz *Germanię*. A w *Willehalmie* Wolframa von Eschenbach na uroczystości odbywające się w pewnym francuskim mieście przybywają oprócz Francuzów, Bretończyków, Anglików i Burgundów także *von tiuschem lande Flaeminge* ('Flamowie') i *Brabande* ('Brabantczycy') oraz *herzoge von Lohrein* ('księżęta lotaryńscy'). Już w *Kaiserchronik* wyróżniającej się świadomym używaniem pojęcia *diutisc lant* uobecnia się teoria translacji [*Translationstheorie*], wedle której Karol Wielki *der erste kaiser wart ze Rome von diutisken landen* [był pierwszym cesarzem Rzymu z kraju niemieckiego] i dokonał przeniesienia *imperium*. Teoria ta, odpowiednio wyjaśniona, stała się jednym z filarów późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej ideologii Rzeszy.

Ogólnie znaczenie słowa *diutisk* (później *deutsch*), które obejmując swym zasięgiem *regnum teutonicum*, nie zawsze jest z nim w pełni tożsame, zapowiada postępujące od początku XV w. — szczególnie pod wpływem soborów w Konstancji i Bazylei — prawne i polityczno-prawne zróżnicowanie pojęcia *imperium sacrum* (tj. 'Świętego Cesarstwa Rzymskiego'). Pojawiają się takie terminy, jak *diutsche lande* czy też utworzone od *natio germanica* pojęcia *Dütsche nacio* i *Teutsche nacion*. Król Ruprecht zwraca się w adresie z 1409 r. do *dem heiligin riche und allin dütschen landen* [Świętego Cesarstwa i wszystkich krajów niemieckich], a książęca skarga [*Fürstenklageschrift*] z 1461 r. dotyczy *das heilig Römisch reiche und bevoran Teutsche nacion* [Świętego Cesarstwa Rzymskiego, przede wszystkim niemieckiego narodu] z późniejszym wariantem *Teutsche lande*. Natomiast kancelaria króla Zygmunta przetłumaczyła zwrot *natio Theutonica* w piśmie do soboru w Bazylei z 1432 r. jako *Deutsche zunge* [język niemiecki]. Można by tu mnożyć dalsze przykłady. Słowo *Zunge* [język] lub *getzung(e)*, staje się synonimem *nacion*.

Ewolucja znaczenia pojęcia języka *diutschiu zunge* jako podmiotu zbiorowego dotyczącego wszystkich osób działających w *regnum teutonicum* (przede wszystkim szlachty i książąt) była przygotowywana już od dawna. Jakże bowiem wytłumaczyć inaczej słynne wersy Walthera von der Vogelweide z *Reichssprüche*:

woe stêt dîn ordenunge?

[„Tak biada ci, mowo niemiecka,
Jakże stały (jest) twój porządek?”]

oraz inne sformułowania.

W żadnym słowniku nie znajdziemy przykładów połączenia przymiotnika *diutsch* z rzeczownikami abstrakcyjnymi, które pochodziłyby z wieków wcześniejszych niż XV. Jedynym wyjątkiem jest pieśń pochwalna [*Preislied*] *Ir sult sprechen willekommen* Walthera von der Vogelweide, którą nader często określano — co było jawnym nadużyciem — jako „pieśń o Niemcach” [*Deutschlandlied*]. Nawet tak trzeźwo myślący człowiek jak Eugen Lerch mówił o niej za Wilmannsem jako o „pierwszej pieśni ku chwale wielkiej ojczyzny”. W rzeczywistości była ona wielką, aczkolwiek nieco nieprzyzwoitą pochwałą *der tiutschen frouwen* [niemieckich niewiast] i *der tiutschen man* [niemieckich mężów] między Renem, Łabą i *Ungerland* [Węgrami]. Odrzucając — być może pod nakazem chwili — *fremede site* (‘zagraniczne zwyczaje, obyczaje, mody’), bywały w świecie koneser powiada, co następuje: *tiuschiu zuht gât vor in allen...* (‘niemieckie wychowanie, wykształcenie przewyższa je wszystkie’). To niezwykle połączenie terminu etnicznego z pojęciem abstrakcyjnym musiało mieć w owym czasie nadzwyczaj śmiały wydźwięk, świadcząc o językowej inwencji Walthera von der Vogelweide. Nie jest ono dowodem narodowej egzaltacji, choć można je chyba uznać za (jakkolwiek jeszcze odosobniony) przejaw wzrastającej samoświadomości warstw przywódczych *regnum teutonicum* porównujących się w tym przypadku z innymi *nationes*. Ich poczucie wyższości kulturowej i cywilizacyjnej znajdowało upust już wcześniej, np. w nauce o wychowaniu działającego w Aquilei Thomasa von Zirclaere zwanego *nomen omen* ‘Waelher Gast’.

Dopiero naukowa dyskusja o polityce i dziejach tocząca się w XV i XVI stuleciu na początkowo ograniczonym forum publicznym (*Öffentlichkeit*), lecz przy wzrastającym udziale wykształconej elity humanistów, rozszerzyła znaczenie [omawianego — J.K.] pojęcia. Przymiotnik w zględny *deutsch* wskazując na przynależność do języka, kraju i narodu zyskał teraz pewien wymiar jakościowy. We współczesnej praktyce językowej to nic nowego. „Pruskie poczucie obowiązku” możemy przecież przypisać także ludziom nie będącym Prusakami. Natomiast w wiekach XV, XVI i XVII taka denotacja słowa *deutsch* była zrazu czymś niespotykanym, co jednak szybko weszło do powszechnego użycia. Epitet *deutsch* zaczęto stosować przede wszystkim w odniesieniu do pojęć emocjonalnych oraz metaforycznie określanych części ciała. Fischart zna *die deutsche treu* [niemiecką wierność], Weckherlin *den deutschen mut* [niemiecką dzielność], a Friedrich von Logau *alte deutsche treu* [starą niemiecką wierność]. Caspar Stieler

mówi o *dem guten teutschen glauben* [niemieckiej dobrej wierze], natomiast Liselotte von der Pfalz wspomina wdzięczne *deutsch gemüte* [niemieckie usposobienie], szczerze *deutschen Sinn* [niemieckie usposobienie] oraz *deutsch herz* [niemieckie serce]. U Ulricha von Hutten pojawia się *ein deutsches blut* [niemiecka krew], a u Schillera *deutsche knochen* [niemieckie kości].

Pojęcie „Niemca” zyskało w końcu pewną wartość absolutną opierającą się niemal wyłącznie na stopniowaniu i przewyższaniu. Niemiecki Rembrandt — Langbehn i Heinrich Mann dokonali niejako inwentaryzacji wszystkich pozytywnych cech, jakie tylko człowiek może posiadać, zestawiając je w jedną, aż do przesady długą, listę: wierność, wiara, honor, odwaga, dzielność, energia, a także takie wartości, jak dusza, usposobienie [*Gemüt, Sinn*], idealizm i zdolność wykonywania pracy wysoko kwalifikowanej. Langbehn osiągnął niezamierzenie efekt trywialny i komiczny, natomiast postać stworzona przez Manna w powieści *Poddany* odznacza się celowością i wyrazistością.

Dowodem istnienia rzeczownika abstrakcyjnego, którego powstanie wynikałoby ze zmiany jakościowej przymiotnika, jest pochodzące z 1644 r. słowo *Deutschheit* [niemieckość] tłumaczone oczywiście jako *natio germanica*. Jeszcze Wieland wspominając w 1793 r. swoje dzieciństwo twierdził, że „niemieckość była podówczas jeszcze zupełnie nieznanym słowem” [*Teutschheit war damals noch ein völlig unbekanntes Wort*]. Zagościło ono na dobre chyba dopiero w publicystyce Matthiаса Claudiusa i Gottfrieda Augusta Bürgera, by już wkrótce stać się — podobnie jak powstałe w okresie wojen antynapoleońskich wyrażenie *Deutschtum* [niemieckość] — ulubionym obiektem ironicznych wypowiedzi, jak np. u Lichtenberga karzącego swych rodaków za „śmieszne upieranie się przy niemieckości i głupią pogardę dla cudzoziemców”.

Mamy więc tutaj do czynienia z późno wykształconą formą [językową — J.K.]. Recepcję zamierzonych czasów [*Vorzeit*] przez młodą, romantyczną germanistykę, o której przyjdzie nam tu jeszcze wspomnieć, najlepiej charakteryzuje fakt, że słowo *teuschikait* oznaczające ‘męskość, dzielność’(!), figurujące do dzisiejszego dnia w słownikach i różnego rodzaju opracowaniach jako pierwsze świadectwo użycia rzeczownika abstrakcyjnego, znalezione u Oswalda von Wolkensteina, w rzeczywistości zawdzięcza swe narodziny błędowi popełnionemu w 1847 r. przez wydawcę poezji tego południowotyrolskiego autora.

Chodzi tu o nowe słowa, które zrobiły fatalną w skutkach karierę dzięki ich równie szerokiemu, co pozbawionemu treści absolutnemu znaczeniu. Posłużmy się jednym z setek przykładów, aby pokazać, z jaką łatwością można było mieszać ze sobą językowe i etniczne, naładowane

emocjami, znaczenie słowa *deutsch*. W pruskich *Wytycznych do planów nauczania języka niemieckiego w szkołach wyższego stopnia* [*Richtlinien für die Lehrpläne der höhern Schulen zum Fach Deutsch*] z 1925 r. czytamy, co następuje: „Na lekcji niemieckiego uczniowie powinni się uczyć mówić i pisać po niemiecku, po niemiecku czuć, myśleć i chcieć” [*Im deutschen Unterricht sollen die Schüler lernen, deutsch zu reden und zu schreiben, deutsch zu fühlen, zu denken und zu wollen*]. Obok zadań pedagogicznych należy w ramach nauczania języka i literatury dążyć do osiągnięcia „celu ponadnaukowego”, polegającego na „wychowaniu w uduchowionej, odznaczającej się silną wolą i radosnej niemieckości” [*die Erziehung zu vergeistigtem, willensstarkem und freudigen Deutschtum*]. W ten sposób kształtowano stereotyp narodowy, a sam język niemiecki jako przedmiot wykładowy stał się wiedzą o Niemczech i Niemcach [*Deutschkunde, Deutschenkunde*].

Znakiem osiągnięcia przez przymiotnik *deutsch* wartości absolutnej stała się jego podatność na stopniowanie; jak się zdaje najpierw u Klopstocka, który mówiąc o bardziej niemieckim czasie, czyli dawnych czasach, uważa, że Hermann der Cherusker był bardziej niemiecki niż my wszyscy. Natomiast król Ludwik Bawarski wyraził się o zbudowanym w latach 1830-1842 jako symbol uczuć patriotycznych i wznoszącym się wysoko nad brzegami Dunaju sanktuarium Niemców [*deutsche Ehrenhalle*], tj. Walhalli, jako o prawdziwym dziele *aedificatio*:

*Teutscher soll der Teutsche aus der Walhalla treten,
besser als er gekommen...*

[„Bardziej niemiecki powinien wyjść Niemiec z Walhalli,
lepiej, niżli [do niej — J.K.] wszedł...”]

Także Theodor Fontane sięga w swej powieści *Effi Briest* do utartego stopniowania przymiotnika kwalifikującego: „typowo skandynawska” dziewczyna wygląda u niego „czysto germańsko, o wiele bardziej niemiecko, niż Niemcy”.

Zakończmy ten ciąg przykładów, którego zadaniem jest przecież jedynie uzmysłowić nam fakt, że w erze nowożytnej wytworzyły się dwa nowe znaczenia starego pojęcia języka i narodu:

1. Znaczenie przymiotnika *deutsch* oscyluje między znaczeniem relatywizującym i wartościującym, nabierając w ten sposób coraz bardziej wartości emocjonalnej.

2. Pojęcie *deutsch* nabiera quasi-absolutnej wartości „pozytywnej”, dopuszczającej tworzenie abstrakcyjnych form rzeczownikowych jako określeń hipostaz pojęciowych.

Jak do tego doszło? Zwróćmy uwagę na fakt, że wzbogacenie na-

szege pojęcia o wartość emocjonalną nastąpiło po części w kręgu języka łacińskiego dzięki lokalnym, głównie górnořeńskim [oberrheinisch] kronikarzom działającym w XV stuleciu oraz pod wpływem humanistów — przede wszystkim alzackich i tych skupionych wokół cesarza Maksymiliana. Znaczenie emocjonalne [omawianego — J.K.] terminu miało swe źródło początkowo w imperialnym uprzywilejowaniu i wartościowaniu takich pojęć, jak 'Teutonia' lub *Diutschen*. Niemniej jednak dopiero recepcja odkrytego na nowo tacytowego słowa 'Germania' doprowadziła do jego pełnego rozwinięcia. Właśnie u wydawcy Tacyta Konrada Celtisa, w mowie Heinricha Bebela z 1501 r. skierowanej do cesarza Maksymiliana, w *Germanii* Jacoba Wimpfelinga, jak też w historii świata Johanna Nauclerusa, nauczyciela hrabiego Eberharda von Württemberg, 'Germanie' Tacyta są identyczni z *deutsche Nation* [nacją niemiecką], a pozytywne cechy przypisane im przez rzymskiego historiografa, m.in. poczucie honoru, wielkoduszność, dzielność i wierność, charakteryzują także powstający naród [nacion]. Tym samym okazuje się on odkrytym na nowo, a przy tym uprawomocnionym przez wiek i historię podmiotem zbiorowym, dzięki czemu pojęcie *deutsch* zyskuje dodatkowo znaczenie czegoś rodzimego, czystego, szlachetnego i pierwotnego, a więc czegoś, od czego nie da się utworzyć żadnej pochodnej. Miejsce dotychczasowego uzasadnienia tradycyjnych związków [Traditionsverbände] przy pomocy *origo* ('pochodzenia') zajmuje nowy dowód projektowanego wielkiego związku, w którym nawiązywanie do 'Germanów' wypiera i stopniowo zastępuje jego rzymskie, imperialne rozumienie. Szczegółnej moralnej wartości nabiera przy tym pojęcie 'pochodzenia/początku' [Ursprung]. Niektóre cnoty, dotychczas zarezerwowane dla szlachty, odnosi się teraz potencjalnie do pewnego ogółu, który — wedle słów Wimpfelinga — od początku nosił w sobie *verum germen nobilitatis*, tj. „prawdziwy załążek doskonałości”. Ów nowy, tradycyjny związek [Traditionsverband] staje się jednocześnie konkurencyjny w stosunku do innych związków, tj. 'nacji' [Nationen], co można wykazać bardzo dobitnie posługując się przykładami ostrych nieraz ataków humanistów wymierzonych w *Walsche* i *Frembde* [obcych — J.K.].

Zasadniczo pojęcie *deutsch* zyskało w ten sposób pewną mało jeszcze zbadaną, historyczną głębię, do której mógł się odwołać Herder w swojej recepcji Monteskiuszowej refleksji dotyczącej *character national*, indywidualności ludowej [Volksindividualität] i ludowości [Volks-tum]. Ten nowy wymiar doskonale odpowiadał pogładowi Herdera, że lud [Volk] „jest zrodzonym w naturalny sposób i rządzącym się własnymi prawami rozwoju żywym organizmem” przybierającym postać obyczajów [Brauchtum], żywych zwyczajów [lebende Sitte] i mowy [Sprache].

che]. W entuzjastycznej recenzji (1765) dzieła Szwajcara Paula Henri Malleta pt. *Histoire de Dannemarc* Herder napisał, że czujemy „przez naszą niemiecką krew, iż nasi starzy Germanie byli braćmi dzielnych Duńczyków w religii, prawach, obyczajach i zwyczajach”. Historyk Walter Hubatsch podniósł w 1951 r. kwestię „pewności, z jaką Herder utożsamia ze sobą [słowa — J.K.] *deutsch, teutonisch, germanisch, gotisch, nordisch* oraz *nordländisch*”. A przecież te stapiające się ze sobą pojęcia i niezbadane historyczne przedłużenie niemieckości w germańskości należą do istoty pojęcia ludowości, które wychodząc od absolutnego i ponadczasowego podmiotu *Volk*, objawiającego się w dziejach w rozmaity sposób, szuka czystości w początkach. A więc inaczej niż u humanistów, którzy sądzą, że czystość i pierwotność rozwijają się w ich współczesności. Takie rozumienie słowa *Deutscher* [Niemiec] legło u podstaw rodzącej się germanistyki, której ojcem był Jacob Grimm, a przekonanie, iż Germanie to Niemcy, znalazło wyraz również w dziewnastowiecznych i wczesnych dwudziestowiecznych opracowaniach naukowych, jak np. *Deutsche Altertumskunde* [Niemiecka wiedza o starożytności] Karla Müllenhoffa, *Deutsche Verfassungsgeschichte* [Niemiecka historia ustrojowa] Georga Waitza i wielu innych. Do tego dochodzą portrety niemieckich władców Hermanna Heimpela z Gotem Teodorykiem na czele. Miał rację Klaus von See twierdząc, że nie posiadający równorzędnych odpowiedników w innych narodach pangermanizm był zapożyczeniem wybujałej mitologii z braku własnej przez nowo powstający podmiot zbiorowy oznaczający naród niemiecki [*deutsches Volk*]. W ten sposób Niemcy wybrali nową, nieprawdziwą przeszłość.

Na poziomie zwyczajności każdy Niemiec obracający się w zacządzonych niemieckością lub *teutschen* (zgodnie z ewidentnie fałszywie etymologizującą ortografią) kręgach mógł się czuć Germaninem, potomkiem rzekomego praojca o imieniu *Teut* zawdzięczającego swą wątpliwą egzystencję późnośredniowiecznym spekulacjom na temat pochodzenia [*Origo-Spekulationen*]. Także na tym poziomie emocjonalna wartość pojęcia *deutsch* wchodzi w naiwny związek z [jego — J.K.] denotacją historyczną. I tak w wierszu Ernsta Moritza Arndta pt. *Deutsches Herz, verzage nicht* [*Nie trwóż się, niemieckie serce*] napisanym w okresie wojen napoleońskich znajdujemy następujące wersy:

*Doch die Treue ehrenfest
und die Liebe, die nicht läßt,
Einfalt, Demut, Redlichkeit,
stehn dir wohl, du Sohn von Teut.*

[„Jednakże wierność nieskazitelna
i miłość, która nie ustaje,

prostoduszność, pokora, rzetelność,
tak bardzo ci przystoła, o synu Teuta".]

Trywializacja dotknęła także językoznawczy termin *urdeutsch* [praniemiecki], przekształcając go w odznaczający się skłonnością do przesady przymiotnik wartościujący. Złożenia intensyfikujące pewną cechę zaczęły w XIX i XX stuleciu wyrastać z językowego podglebia jak grzyby po deszczu. Ten zdumiewający proces wydał takie pojęcia, jak: *kerndeutsch*, *echtdeutsch*, *stockdeutsch* i *grunddeutsch* oraz ich antonimy oznaczające nieniemieckość [*Undeutsch*]: *scheindeutsch*, *stiefdeutsch*, *pseudodeutsch*, *afterdeutsch*, *stümmeldeutsch*, *kauderdeutsch*, *meindeutsch* i *sudeldeutsch*.

Funkcja tych nowych znaczeń pojęcia *deutsch* jest oczywista i polega na wykluczaniu. Dla naszego słowa nastął czas wykluczania w sensie nie tylko ideologicznym, lecz także geograficznym. Podczas gdy w Niderlandach odrzucono u schyłku XVI w. starsze pojęcie *dütsch*, zastępując je odzwierciedlającym nową świadomość państwową terminem *niederländisch* (tylko w języku angielskim stare słowo *dutch* przetrwało jako określenie obcego), dziewiętnastowieczny pangermanizm stworzył pojęcie *allddeutsch* [wszechniemiecki], a naród [niemiecki — J.K.] podzielił się w wyniku dążeń zjednoczeniowych na zwolenników rozwiązania wielkoniemieckiego [*großdeutsche Lösung*] i małoniemieckiego [*kleindeutsche Lösung*]. Powstanie Rzeszy Bismarcka ponownie zmieniło pole znaczeniowe naszego pojęcia. O ile dotąd oscyloowało ono tylko wokół znaczenia językowego i etnicznego, to teraz otrzymało pewien z niczym nieporównywalny składnik polityczno-państwowy. Niemcy istnieli odtąd ze względu na przynależność do Rzeszy (pojawia się pojęcie *reichsdeutsch*), przynależność do narodu (np. w Austrii) oraz język, którym się posługiwali, nie zaliczając przy tym siebie do narodu niemieckiego (jak np. Szwajcarzy niemieccy [*Deutschschweizer*]). W Rzeszy Niemieckiej dążono do zmonopolizowania jakościowego składnika ukształtowanego historycznie pojęcia. Jakże bowiem inaczej, niż w odniesieniu do 'Niemców Rzeszy' [*Reichsdeutsche*] i do zorganizowanego przez państwo 'narodu' [*Nation*], należy rozumieć przerażające powiedzenie Bismarcka: „My Niemcy boimy się tylko Boga i nikogo więcej” [*Wir Deutsche fürchten Gott und sonst nichts in der Welt*].

Jednocześnie termin 'niemieckość Rzeszy' [*Reichsdeutschtum*] usiłujący zdominować jakościowy składnik [naszego — J.K.] terminu i wykluczający tym samym „innych Niemców”, właśnie im stworzył w XX w. na zasadzie opozycji szansę uniknięcia [skutków — J.K.] wielokrotnego bankructwa tego pojęcia (i nie tylko pojęcia). Wspomniane bankructwo przejawia się w tym, że książki napisanej po niemiecku

nie należy nazywać niemiecką książką, gdyż to słowo ma przynajmniej dwa znaczenia, a w każdym razie obciąża je pewien balast. O cóż bowiem chodzi? O książkę w języku niemieckim? O książkę z Niemiec? A może o książkę dającą wyraz określonym przekonaniom? Nie ma już niemieckich kobiet i niemieckich mężczyzn, tylko kobiety i mężczyźni Niemiec [*Deutschlands Frauen und Männer*]. Pojęcie niemieckości zbankrutowało po ostatniej wojnie również w tym sensie, że wszystkie dwuznacznie pozytywne właściwości składające się wprzód na konotację słowa *deutsch* ukazały teraz swą stronę negatywną. Takie pojęcia, jak: pedantyczny [*pedantisch*], sztywny [*unflexibel*], poważny [*ernst*], głęboki [*tief*] i teoretyczny [*theoretisch*] uchodzą teraz za „typowo niemieckie” [*typisch deutsch*] w sensie stereotypów narodowych. O piosenkarzu Freddy Quinim napisano w 1967 r. z ironią, że jest „...dobrym człowiekiem, niemieckim człowiekiem z głębią. I trochę zakłamanym”. Natomiast opory drugiego programu telewizji zachodniemieckiej [ZDF — J.K.] przed wprowadzeniem na wizję spikerek czytających wiadomości skwitowano w 1970 r. następującym stwierdzeniem: „Jakie to konserwatywne, jakie nudne, jakie niemieckie!”

Powstały nowe znaczenia pojęcia *deutsch*. Mało kto teraz powie, że austriaccy i szwajcarscy pisarze wnoszą wspaniały wkład do współczesnej literatury niemieckiej. To literatura niemieckojęzyczna i tylko takie jej określanie ma sens.

Tym samym „język ocalony” Niemców wkracza — niezależnie od swej przeszłości — do kręgu wielkich europejskich określeń narodu i języka, które mają wymagający niekiedy sprecyzowania bliższy sens etniczny i dalszy sens językowy. Wszystkie one zgromadziły mniej lub bardziej poddający się weryfikacji zasób stereotypów narodowych — Anglicy z angielskim, Francuzi z francuskim, Hiszpanie z hiszpańskim.

W takie to towarzystwo weszli Niemcy wraz ze swym językiem. I w tym towarzystwie winni pozostać.

Tłumaczenie: Jerzy Kałązny

SPIS WYKORZYSTANEJ LITERATURY

H. Beck, *Deutsch in den Anfängen der Germanistik*. W: *Deutsche Sprachgeschichte*. Festschrift J. Erben. Frankfurt a.M. 1990, ss. 443 - 453.

C. Brühl, *Deutschland — Frankreich. Die Geburt zweier Völker*. Köln-Wien 1990, ss. 181 - 183.

A. G. Dickens, *The German Nation and Martin Luther*. London 1976.

A. Diehl, *Heiliges Römisches Reich Deutscher Nation*. „Historische Zeitschrift“ nr 156/1937, ss. 457 - 484.

D. Hüpper, *Apud Thiudiscos. Zu frühen Selbstzeugnissen einer Sprachgemeinschaft*. W: *Althochdeutsch*. Hrsg. R. Bergmann u.a. T. 2. Heidelberg 1987, ss. 1059 - 1081.

H. Eggers (Hrsg.), *Der Volksname Deutsch (Wege der Forschung 156)*. Darmstadt 1970.

J. Ehlers, *Die deutsche Nation des Mittelalters als Gegenstand der Forschung*. W: *tenze, Ansätze und Diskontinuität deutscher Nationsbildung im Mittelalter*. Sigmaringen 1989, ss. 11 - 58.

J. Ehlers, *Schriftkultur, Ethnogenese und Nationsbildung in ottonischer Zeit*. „Frühmittelalterliche Studien“ nr 23/1989, ss. 302 - 317.

O. Ehrismann, „*Deota/diutisk*“. *Zur frühen Semantik des Wortes „deutsch*“. W: *Sprache in der sozialen und kulturellen Entwicklung*. Kolloquium Theodor Frings (Abhandlungen der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig, phil.-hist. Kl. 73,1). Berlin 1990, ss. 293 - 302.

H. Golwitzer, *Zum politischen Germanismus des 19. Jahrhunderts*. Festschrift für Hermann Heimpel. T. 1. Göttingen 1971, ss. 282 - 356.

J. Hermand, *Zersungenes Erbe. Zur Geschichte des „Deutschlandliedes*“. „Basis. Jahrbuch für Gegenwartsliteratur“ nr 7/1977, ss. 75 - 88.

H. Ivo, *Volkssprache und Sprachnation. Sprache-Nation-Identität*. „Themenheft Diskussion Deutsch“ nr 114/1990, ss. 343 - 368.

E. Lerch, *Das Wort „Deutsch“. Sein Ursprung und seine Geschichte bis auf Goethe*. Frankfurt a.M. 1942.

N. Morcinec, *Theodiscus-diutisk bei Otfrid und Notker*. W: *Wortes anst — Verbi gratia*. Festschrift G. A. R. de Smet. Leuven-Amersfort 1986, ss. 355 - 362.

I. Reiffenstein, *Bezeichnungen der deutschen Gesamtsprache*. W: *Sprachgeschichte. Ein Handbuch zur Geschichte der deutschen Sprache und ihrer Erforschung*. Hrsg. W. Besch u.a. 2. Halbband. Berlin-New York 1985, ss. 1717 - 1727.

I. Reiffenstein, *Theodiscus/diutisc — die 'lingua gentilis'?* Gedenkschrift I. Dal. Tübingen 1988, ss. 6 - 16.

K. H. Roth, *»Deutsch«. Prolegomena zur neueren Wortgeschichte*. München 1978.

H. Scheuer (Hrsg.), *Deutsche Ansichten*. „Deutschunterricht“ nr 4/1990, ss. 4 - 99.

R. Schnell, *Deutsche Literatur und deutsches Nationsbewußtsein in Spätmittelalter und Früher Neuzeit*. W: J. Ehlers, *Ansätze und Diskontinuität deutscher Nationsbildung im Mittelalter*. Sigmaringen 1989, ss. 247 - 319.

K. von See, *Deutsche Germanen-Ideologie vom Humanismus bis zur Gegenwart*. Frankfurt a.M. 1970.

K. von See, *Politisch-soziale Interessen in der Sprachgeschichtsforschung des 19. und 20. Jahrhunderts*. W: *Sprachgeschichte. Ein Handbuch zur Geschichte der deutschen Sprache*. 1. Halbband. Berlin-New York 1984, ss. 242 - 257.

G. A. R. de Smet, *Die Bezeichnungen der niederländischen Sprache im Laufe ihrer Geschichte*. W: *tenze, Kleine Schriften*. Gent 1991, ss. 367 - 379.

K. Smits, *»Tiutsch« und »lant« in mittelhochdeutschen und mittelniederdeutschen Quellen von Annolied bis in die 2. Hälfte des 13. Jahrhunderts*. „Zeitschrift für die Philologie“ nr 96/1977, Sonderheft, ss. 49 - 86.

S. Sonderegger, *'Diutisk — dütsch — deutsch'*. *1200 Jahre deutscher Spra-*

che im Spiegel ihrer Eigenbezeichnung. W: *Der Schlern* 62, Bozen 1988, ss. 451 - 465.

I. Strasser, 'Diutisk — deutsch'. *Neue Überlegungen zur Entstehung der Sprachbezeichnung* (Österreichische Akademie der Wissenschaften, phil.-hist. Kl. Sitzungsberichte, T. 444). Wien 1984.

H. Thomas, 'Theodiscus — diutiscus — Regnum Teutonicorum'. *Zu einer neuen Studie über die Anfänge des deutschen Sprach- und Volksnamens*. „Rheinische Vierteljahresblätter” nr 51/1987, ss. 288 - 302.

H. Thomas, *Der Ursprung des Wortes 'theodiscus'*. „Historische Zeitschrift” nr 247/1988, ss. 295 - 331.

H. Thomas, *Die Deutschen und die Rezeption ihres Volksnamens*. W: *Nord und Süd in der deutschen Geschichte des Mittelalters*. Kolloquium K. Jordan. Sigmaringen 1990.

H. Thomas, *Frenkisk. Zur Geschichte von theodiscus und teutonicus im Frankreich des 9. Jahrhunderts*. W: R. Schieffer (Hrsg.), *Beiträge zur Geschichte des Regnum Francorum*. Sigmaringen 1990, ss. 67 - 95.

H. Thomas, *Julius Caesar und die Deutschen. Zu Ursprung und Gehalt eines deutschen Geschichtsbewußtseins in der Zeit Gregors VII. und Heinrichs IV.* W: S. Weinfurter (Hrsg.), *Die Salier und das Reich*. T. 3. Sigmaringen 1991, ss. 245 - 277.

L. Weisgerber, *Der Sinn des Wortes Deutsch*. Göttingen 1945.

L. Weisgerber, *Deutsch als Volksname*. Stuttgart 1953.

K. F. Werner, *Deutschland*. W: *Lexikon des Mittelalters*. T. 3. München-Zürich 1986, ss. 782 - 789.

E. Zöllner, *Bemerkungen zur Entstehung des deutschen Sprach- und Volksnamens aus der Sicht des Historikers*. „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung” nr 94/1986, ss. 433 - 437.

RAPORT O JEDNOCZENIU NIEMIEC

PROBLEMY, WYZWANIA, STRATEGIE

nakład 1000 egz., ark. wyd. 5,5, cena 20 000 zł



Jest to druga część ekspertyzy przygotowanej przez Instytut Zachodni, której celem była analiza i ocena procesu jednoczenia Niemiec pod kątem odpowiedzi na pytanie o osiągnięte efekty i nie zrealizowane zamiary w dziedzinie życia wewnętrznego, kulturalnego, gospodarczego i zewnątrzpolitycznego. Pierwsza część ukazała się w „Przeglądzie Zachodnim” nr 1/1991.

Raport składa się z następujących opracowań:

1. Anny Wolff-Powęskiej, *Dylematy nowej kultury politycznej*
2. Huberta Orłowskiego, *O nowy kształt cywilizacyjny*
3. Wacława Wilczyńskiego, *Scalenie gospodarcze*
4. Zbigniewa Mazura, *W poszukiwaniu nowej roli międzynarodowej.*

DO NABYCIA:

w księgarniach naukowych

w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)

w księgarni „Pod ratuszem”, Poznań,
Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)